Nr. 244. We Lwowie, — Wtorek dnia 22. Października 1889. **Rok XXVIII.**

Wychodzi codziennie o godzinie 6. popołudniu, z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Przedpłata wynosi:
we Lwowie z odniesieniem do domu:
miesięcznie złr. 1·50 kwartalnie złr. 4·50
Na prowincji i w całej monarchii Austro-Węgierskiej:
miesięcznie . . . . złr. 2·—
kwartalnie . . . . „ 6·—
półrocznie . . . . „ 12·—
Za granicą kwartalnie złr. 7·50.
Przedpłatę przyjmujemy tylko na cały miesiąc, a zamiejscowa winna się kończyć nie w środku, lecz z końcem miesiąca, kwartału, półrocza lub roku.
Za zmianę adresu dopłaca się 20 cnt.
Numer pojedyńczy kosztuje 10 ct.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:
We LWOWIE: Administracja „Gazety Narodowej". ul. Łyczakowska l. 3, tudzież „Biuro Dzienników", ul. Karola Ludwika l. 9.

Ogłoszenia przyjmują:
W PARYŻU: C. Adam (Ciborowski), rue de Sainte Pères 81. — We WIEDNIU: Haasenstein & Vogler (Otto Maas), Wallfischgasse 10; Rudolf Mosse, Seilerstädte 2; A. Oppelik, Stubenbastei 2. — W HAMBURGU: A. Steiner. — W FRANKFURCIE n.M.: Haasenstein & Vogler i G. L. Daube & Comp. — W WARSZAWIE: Reichman & Frendler.
CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne za jednoszpaltowy wiersz lub jego miejsce 6 ct. — Reklamy i nadesłane za wiersz lub jego miejsce 20 ct.
Biura Redakcji i Administracji: ul. Łyczakowska 3. Telefon 104.

Lwów dnia 21. października.

Według półurzędowych zapewnień, uda się hr. Kalnoky, podobnie jak zeszłego roku, z końcem października do Friedrichsruhe do ks. Bismarka, dokąd się też i Crispi uda.

Według *Starej Pressy*, rumuński minister spraw zagr. Lahovary, bawiąc we Wiedniu, oświadczył, że rząd rumuński pragnie wejść z Austro-Węgrami w lepsze niż obecnie stosunki ekonomiczne; że nie była to wizyta z grzeczności, ale umyślna, aby poznać zapatrywania ministrów austro-węgierskich, i nawzajem oświecić ich o intencjach rządu rumuńskiego. Dlatego Lahovary był u hr. Kalnokiego wraz z posłem rumuńskim, odwidził ministrów austrjackich, jak i bawiącego podówczas we Wiedniu Tiszę. Lahovary zapowiedział, że zaraz za przybyciem do Bukaresztu zda gabinetowi sprawę o tych swoich rozmowach, które oraz dotyczyły spraw politycznych.

Wczorajsza *Wr. Ztg.* zamieszcza reskrypt cesarski, wystosowany do Kalnokiego i Bauera, jakoteż rozporządzenie min. Bauera w przedmiocie tytulatury armii, która odtąd w myśl ugody z r. 1867 nosić ma tytuł „cesarska i królewska". Reskrypt ten ogłosił także urzędowy dziennik węgierski. Zarazem zapowiada *Budapester Corr.*, że żadne dalsze zmiany nie są i nie będą zamierzone, to znaczy, że honwedzi węgierscy, tak jak i landwera austrjacka, muszą nadal używać w pewnych razach znaków czarnożółtych. Nadto ma, według wspólnych konferencyj wiedeńskich, zajść także zmiana w instrukcji dla sądów konzularnych, ażeby Węgrzy za granicą traktowani byli przez konzulów według węgierskich, nie zaś według austrjackich ustaw.

Pester Lloyd zaklina Madiarów na wszystkie ich bogi, aby się zadowolili owem „i" a nie żądali usunięcia sztandarów czarno-żółtych, jeżeli chcą, aby karność panowała w wojsku i aby Austro-Węgry ważyły na szali wypadków. Organa skrajnej jak i umiarkowanej opozycji węgierskich oświadczają jednak z całą namiętnością, że naród na tem nie poprzestanie, i drwią z Tiszy, gdyż nawet wywalczenie owego „i" nie jest jego, ale opozycji zasługą.

Jutro ma rząd węgierski w Izbie posłów odpowiedzieć na interpelację skrajnej lewicy w sprawie menorskiej (znieważenia sztandaru czarno-żółtego), i obaczymy, co przedsięweźmie opozycja. Smutny to widok! Korrupcja, sprzedajność, defraudacje mnożą się we Węgrzech we wszystkich sferach życia publicznego i prywatnego, żydzi ograbili z mienia całą prawie rdzeń madiaryzmu, tj. szlachtę średnią, rolnictwo i kultura wina podupada straszliwie — a „patrjoci" dla celów tylko partyjnych igrają lekkomyślnie z tem, co główną jest Węgier gwarancją, tj. armią.

Car i carewa wrócili onegdaj do Gatczyny bez przypadku. Potwierdza się, że car zaprosił ces. Wilhelma na przyszły rok na manewry, i że cesarz zaproszenie to przyjął.

Podług *Graždanina* w rosyjskich kołach dworskich są bardzo zadowoleni z przyjęcia cara w Berlinie. Wiedeński korespondent *Standarda* donosi: „Pewien dyplomata, który wraca z Berlina, zauważył w najwyższych politycznych kołach niemieckich uderzającą zmianę tonu. Ministrowie, ambasadorowie i inni politycy patrzą obecnie z zaufaniem w przyszłość i wierzą w utrzymanie pokoju. Położenie znacznie się poprawiło. Kanclerz jest bardzo zadowolony ze swojej rozmowy z carem, który miał być nader uprzejmym i uprzedzającym. W ogóle rezultaty zjazdu są daleko ważniejsze i donioślejsze niż przypuszczano, bo z obu stron usunięto wiele uprzedzeń i nieporozumień. W Berlinie nabrano przekonania, że car jest stanowczo pokojowo usposobiony".

Ponieważ dzienniki francuskie twierdziły, że zarządzenia policyjne w czasie pobytu cara w Berlinie miały na celu spotęgować chłód przyjęcia, oświadczają pruskie dzienniki oficjalne, iż wszelkie te zarządzenia były wynikiem wyraźnej woli cara. Policja zamykała na kilka godzin z rzędu najbardziej uczęszczane ulice i pasaże w czasie pobytu cara w Berlinie, skutkiem czego cały ruch handlowy i przemysłowy w tym czasie ustawał. Lecz wszystkie tego rodzaju skargi kupiectwa ignorowano, jak znów powiada wiedeński *Fremdenblatt*, systematycznie, gdyż stosowano się w tej mierze z całą skrupulatnością do życzeń policji rosyjskiej, której mnóstwo członków przybyło na te trzy dni carskie nad Sprewę, a panowie ci formalnie prześcigali się w wynajdywaniu niebezpieczeństw, wrzekomo grożących carowi.

Osławiony jenerał Ignatiew bawi obecnie w Rzymie, dokąd według *Messagero* przybył z misją od rządu rosyjskiego.

Jak wiadomo, zajmują się Francuzi planem połączenia Paryża z morzem tak, aby okręty morskie wprost do Paryża zawijać mogły. Z podobnym planem połączenia Berlina z morzem noszą się władze pruskie, i wiceadmirał Basch wypracował projekt, który przez Moltkego uznany został za godny uwagi. Chodzi o poprowadzenie kanału aż do Odry pod Boguminem, tudzież o pogłębienie i ścieśnienie jej koryta.

Mająca stosunki z Bismarkiem *Post*, omawiając ostatnie wypadki na półwyspie Bałkańskim, wyraża się z wielkiem uszanowaniem o ks. Ferdynandzie, gdyż na nie sobie zasłużył, a Dołgorukowa zowie pajacem, wielce podobnym do Kaulbarsa. W Rumunii — powiada — gabinet bojarów rusofilskich zbroi się, aby módz wystąpić zaczepnie przeciw sąsiadom zachodnim i południowym. Tożsamo zbrojenia serbskie są dziwne, jeżeli się zważy siły tego kraju. „Kto bada te pojawy, musi sądzić, że są one z zewnątrz podniecane, i że podżegacz ma ważne powody do wzniecania gorączki". Artykuł ten jest przeciw Rosji wymierzony.

Z Paryża donoszą: Znany deputowany katolicki hr. de Mun miał rozmowę z redaktorem *Pall-Mall-Gasette*, w której oświadczył, że nie zamierza zająć z góry systematycznie opozycyjnego stanowiska wobec rządu. Mniema on, że znużonemu ciągłą polityką krajowi, należy oszczędzić polemiki o formę rządu, a zwrócić go na tory reform socjalnych. On gotów jest żądać uznania prawowitych żądań robotników i uchwalenia ustaw o zabezpieczeniach. Następnie mówca katolicki rozwijał obszernie cały swój program chrześcijańskiego socjalizmu.

Boulanger, nie mogąc znieść klimatu na Jersey, przybędzie do Brukseli na stałe mieszkanie. W tych dniach ma wyjść jego ostatni manifest, opracowany wspólnie z Dillonem.

Sąd wojenny w Tuluzie skazał sierżanta Moques na degradację i deportację za to, że ofiarował listownie Moltkiemu dostarczenie jednego naboju (model 1886) za 500 fr.; propozycja ta została przyjęta, nie mogła być jednak uskutecznioną z powodu aresztowania Moquesa.

Kiedy lord Salisbury w drodze z Nicei do Londynu przejeżdżał przez Paryż, złożył mu minister spraw zagr. Spuller wizytę ceremonialną, na której nie poruszano spraw politycznych. Salisbury gratulował Spullerowi pomyślnego rezultatu wyborów, wyraził oraz zadowolenie z pobytu swego we Francji.

Jak słychać, zamyśla rząd francuski zażądać od rządu włoskiego bliższych wyjaśnień co do jego notyfikacji, że „Menelik, król Etjopii, zezwolił, używać we wszystkich swoich stosunkach z obcemi państwami pośrednictwa króla Włoch" — mianowicie, czy to ma być formalny protektorat Włoch nad Abisynią. Włochy bowiem właśnie najostrzej krytykowały objęcie przez Francję protektoratu nad Madagaskarem i Tunetanią.

Ustęp mowy Crispiego w Palermie, dotyczący stosunków finansowych pomiędzy Włochami a Francją, wywołuje liczne głosy prasy paryskiej. Crispi wyraził się, że Francja jest moralnie odpowiedzialną za wypowiedzenie traktatu handlowego między Francją a Włochami, i za klęski ekonomiczne, jakie poniosły wskutek tego finanse włoskie. Dzienniki francuskie wykazują więc na wyścigi, że Crispi kłamie. Wszak Włochy pierwsze podniosły znacznie taryfy cłowe na granicy francuskiej, co zmusiło rząd rzeczypospolitej do zaprowadzenia ze swej strony tejże taksy. Powoływanie się na powagę parlamentu włoskiego nie ma tu żadnej podstawy: parlament zatwierdził to, co miał sobie przez rząd przedstawione, jeżeli zaś obecnie ministerjum włoskie zamierza powrócić do dawnego stanu rzeczy przez wznowienie poprzednich taryf cłowych, tem lepiej dla Włoch. W każdym razie przypisywanie Francji win niepopełnionych jest jednym z nonsensów, których zresztą nie brak w całej mowie Crispiego, począwszy od powoływania się dla usprawiedliwienia swej dotychczasowej polityki na Mazziniego, Wiktora Emanuela i Garibaldego, z pominięciem całkowitem Cavoura, a skończywszy na frazesach o nadzwyczajnej potędze Włoch, stworzonej przez trójprzymierze. Takie gorzkie słowa p. Crispiemu wypowiada *Temps*, organ półurzędowy, i znajduje echo we wszystkich republikańskich dziennikach francuskich.

O wizycie, jaką złożył zastępca ambasadora włoskiego Reussmann Spullerowi, donoszą, iż miała ona na celu danie ustnego komentarza do mowy Crispiego. Włoski dyplomata przedłożył także ministrowi poufnie projekt nowej ustawy cłowej, który Crispi przedłoży niebawem parlamentowi.

Z Monzy donoszą: Przyjęcie cesarstwa niemieckich było nader serdeczne, ale ściśle prywatne, nie wznoszono żadnych toastów. Onegdaj zachorowała cesarzowa niemiecka; wczoraj wyzdrowiała i zrobiła w południe wycieczkę ku Medjolanowi. Hr. Herbert Bismark odwidził Crispiego. Dziś odjeżdżają cesarstwo w towarzystwie króla włoskiego i Crispiego do Genui.

W Madrycie robiono na rozkaz ministra prezydenta Sagasty w ostatnich dniach w kilku nawet najarystokratyczniejszych klubach rewizje, i uwięziono około 40 osób, biorących udział w grze hazardownej. Pomiędzy aresztowanymi znajdują się przedstawiciele arystokracji i armii. Aresztowania te powitane zostały przez prasę i opinię z prawdziwą radością, natomiast wśród arystokracji i sfer wojskowych wywołały jawną niechęć ku Sagaście, który jednak oświadczył, że ścigać będzie gry hazardowne z całą surowością. Rząd otrzymać miał doniesienie, że ekskrólowa Izabela konspiruje z przewódcami różnych grup politycznych przeciw królowej rejentce. Wieść ta nie znajduje jednak wiary.

Król portugalski Ludwik umarł w nocy z soboty na niedzielę. Jego następca Karol zapewnił w manifeście, że wstąpi w ślady swego poprzednika, i rządzić będzie ściśle konstytucyjnie. Zatrzymał też dawne ministerjum.

Rząd czarnogórski zwrócił się z prośbą do Porty o pozwolenie na przejście przez terytorjum tureckie 1.200 rodzinom czarnogórskim, emigrującym z powodu panującego w kraju głodu do Serbii. Porta zezwoliła na przejście 2.000 dorosłym mieszkańcom czarnogórskim.

D. 19. b. m. przybył do Jass król rumuński z królewiczem i ministrami Katardżiu i Manu. Wjazd był w tem gnieździe wrogów dynastji formalnym tryumfem.

Skupczynę serbską zagaił wczoraj Risticz, który odczytał mowę tronową. Mowa przedstawia wydarzenia, jakie zaszły od czasu, gdy skupczyna po raz ostatni obradowała, a więc nowa konstytucja, abdykacja Milana, ustanowienie rejencji, namaszczenie króla Aleksandra. Mowa nazywa postąpienie Milana czynem patrjotycznym; król Aleksander rozpoczyna w Serbii nową erę. Mowa wyraża podziękowanie obcym władcom, którzy uznali nowy stan rzeczy, i streszcza dalej najważniejsze prace skupczyny. Mowa zapowiada oszczędności budżetowe, nową ustawę o organizacji armii, ustawę o uregulowaniu stosunku Kościoła do państwa, przechodzi na pole polityki zewnętrznej, co do której zaznacza, że Serbia nawiązała nowe, doniosłe stosunki przyjaźni i że postanowieniem jest rządu, utrzymać jak najlepsze stosunki z państwami bałkańskiemi. O sporze Natalii z Milanem niema w niej ani słowa.

Gdzie są konserwatyści?

Nigdy może nie zachodziła potrzeba tak skrzętnego wnikania w warunki naszego życia publicznego jak obecnie. Idzie o krytykę beznamiętną, ale jak najszczerszą, bo dalsze zakrywanie błędów do niczego nie doprowadzi.

Jeżeli potrzeba było jeszcze dalszego dowodu na to, że dzięki błędom i martwocie dotychczasowej większości sejmowej, cała nasza polityka krajowa została złamaną — to obraz sejmu obecnego dostarcza go w zupełności. Spodziewano się, że sejm ten w nowym składzie, nowym ożywiony duchem, poczuje się prędko do obowiązku raźniejszej pracy, że porozumie się rychło co do haseł, pod któremi pracować należy, i że skutkiem tego ugrupują się w nim rychło stronnictwa, i idea pracy, energicznej, a nieulegającej serwilistycznie wpływom rządu, weźmie górę nad wszystkiem. Tego się spodziewano. Tymczasem minęło już dni dziesięć, a między grupami sejmu panuje ciągle zamęt nieopisany, i mimo rozpaczliwych wytężeń dawnej prawicy, a raczej właśnie dla tych wytężeń, ażeby łamać niezależniejsze porywy — nie przyszło dotychczas do organizacji ani stronnictwa skrajnej prawicy ani właściwego środka.

Dzieje się to głównie w skutek smutnego nadużycia hasła konserwatyzmu, jakim agitatorowie prawicy krakowskiej w interesie rządu szermują. Zamiast pozostawić rzecz biegowi naturalnemu, ażeby odcienia zachowawcze ugrupowały się na zasadzie różnicy pojęć co do zawisłości politycznej, jakie je dzielą — trwa nieprzerwanie dążność do wytworzenia prawicy, zjednoczonej sztucznie pod sztandarem partji krakowskiej — prawicy, która, gdyby nawet przyszła formalnie do skutku, będzie w chwili urodzenia sama w sobie rozsypaną.

Czyż może się ona łączyć pod hasłem konserwatyzmu, którego wyrazem jest partja krakowska i rola jej dotychczasowa w krajowej polityce?

Konserwatyzm panów krakowskich zdał już egzamin; po tem, czego dokonał, wiadomo czem jest. Wiadomo mianowicie, że uspił poważniejszą opinię publiczną i pozostawił wolne pole szastaniu się skrajnych i dezorganizujących społeczeństwo poglądów; wiadomo, że odosobnił szlachtę i w ogóle warstwy zamożniejsze od mieszczaństwa i ludu, wytworzywszy politykę ekskluzywną, która nie opierała się równomiernie na wszystkich warstwach kraju i jeszcze dziś oprzeć się nie chce; wiadomo, że wyrządził tem ciężką szkodę szlachcie i jej górującemu w narodzie stanowisku, bo uczynił ją przedmiotem pocisków ze strony innych warstw społeczeństwa; wiadomo, że nie dość silnie i skutecznie brał w obronę żywioły konserwatywne przeciw coraz większemu obciążaniu, paraliżującemu ich siły i wpływ w narodzie; wiadomo, że zaniedbał wzmacniania naszego samorządu narodowego, i zamiast na nim, opierał się na „katolikentagach" wiedeńskich i innych objawach konserwatyzmu kosmopolitycznego. Konserwatyzm ten nie był w ogóle tym zdrowym konserwatyzmem w pojęciu angielskim, który zasady swe wpoić chce w całe społeczeństwo i uczynić je wyrazem przekonania wszystkich warstw narodowych — ale czemś oderwanem, wysługującem się jednostronnie rządowi, a mniej starającem się o kraj i nie szukającem oparcia we wszystkich jego warstwach. To też konserwatyzm taki musiał w opinii kraju zbankrutować, stawał się sztandarem coraz mniejszej grupy wyznawców, i zostawiał coraz szersze pole opozycji, walczącej pod jego adresem przeciw wszelkim zasadom konserwatywnym.

Konserwatyzm krakowski nie miał zresztą jednej cechy, która zdrowym kierunkom konserwatywnym jest właściwą, tj. zręczności przyswajania sobie i użytkowania z tych zdobyczy postępu, które zasadniczym jego kierunkom nie szkodzą, a wzmacniają potrzebę i wartość jego w chwili bieżącej. Czyż korzystał on np. z całej, potężnej broni oświaty i publicystyki, aby lud wiejski, w najdalszych swych głębiach konserwatywny, podnosić ku sobie materjalnie i moralnie? Czyż nie zostawiał go lekkomyślnie na igraszkę wpływów najszkodliwszych? Czyż starał się wytrwale o to, ażeby w Radach powiatowych, gdzie narodowa konsolidacja stanów w sposób tak naturalny się rozpoczęła, zbawienna ta praca szła bezopornie coraz dalej i coraz żywiej? Czyż uczynił wszystko co należy, ażeby przez silniejszy ustawniczy związek Wydziału krajowego z Radami powiatowemi zabezpieczyć sobie wpływ i ścisłą kontrolę nad ich działaniem, możność ożywiania tej pracy u podstaw, od której wszystko zawisło?

Konserwatyzm taki, jaki reprezentowała i reprezentuje partja krakowska, **nie był prawdziwym konserwatyzmem lecz reakcją**, wydał z siebie **dążenia, ażeby stworzyć silny rząd a bezsilne społeczeństwo — i to jego błąd śmiertelny.**

Cierpkie są też jego owoce. Rumieniec wstydu musi dziś okrywać lica każdego uczciwego człowieka, gdy z szeregów opozycji lub z grona Rusinów rzucają w oczy konserwatystom nadużywanie władzy przy wyborach, posługiwanie się korrupcją, ażeby władzę swą utrzymać i utrwalić. Jeżeli po całym szeregu lat autonomicznego życia na takie jeszcze zarzuty jesteśmy narażeni, zawdzięczać należy jedynie lekkomyślnemu pojmowaniu zasad konserwatywnych przez partję krakowską, podsuwanie pod nie czegoś, co nie było wcale konserwatyzmem.

Pogardzanie wszelkiemi ideami — nieumiejętność korzystania z idei wieku na rzecz konserwatyzmu — krzyczące zaniedbania w wydoskonaleniu systemu reprezentacyjnego, bez którego dziś już obejść się nie podobna, na rzecz idei konserwatywnych — pościg za własnym interesem lub interesem jednej tylko warstwy — cyniczna pewność, że wszystko bierze się pieniądzem, umizgiem lub batem — doprowadziły nas do tego stanu rozbicia, który się dziś w życiu naszem publicznem objawia.

To nie jest wcale konserwatyzm. I ci, którzy takie owoce konserwatyzmem *sui generis* osiągnęli, nie mają i nie mogą mieć

Kobieta z morskiemi oczyma

przez

MAURYCEGO JOKAJA.

6) Przekład

A. CALLIER.

(Ciąg dalszy).

Przyjęła mnie zapewnieniem, że artykuł mój przeczytała.

— Teraz ciekawa jestem tylko, jaki był początek tej historji i jaki też będzie koniec? Czy pan już to ułożyłeś?

— Jakto!... jabym miał... nie wiedzieć końca!

— Tylko tytułu nie rozumiem; gdzież tam ten *„oiseau?"*

Wytłumaczyłem jej, że „oaza" nie jest bynajmniej uskrzydlonem stworzeniem, ale polem urodzajnem wśród pustyni.

— Dla czegoż nie piszesz pan „wyspa".

Co do tego miała słuszność.

— A propos wyspy. Widuję pana często z werandy naszej willi na wyspie, jak przechodzisz tuż obok naszego ogrodu, ale nie spojrzysz pan nigdy w naszą stronę, jakkolwiek zachowujemy się dość hałaśliwie.

— Bardzo być może. Bywam często zamyślony.

— O czem zamyślony?

— Pracuję nad powieścią.

— Pracujesz pan i przy tem chodzisz sobie wszędzie?

— Taki już mój zwyczaj. Opracowuję sobie naprzód w głowie całą scenę, obmyślam dokładnie najdrobniejsze szczegóły; kiedy potem zasiądę, aby ją opisać, bywa to już po prostu tylko mechaniczna praca.

— Więc na owych dalekich spacerach nic pan nie widzisz, nie słyszysz, kiedy tak pędzisz wielkiemi krokami.

— Owszem, owszem: widzę trawy, zioła, drzewa, kwiaty, oplecione roślinnością pnie drzew, trzciniane chaty zasnute pnącemi się krzewami. Do nich czepiają się myśli moje, jak pajęcza przędza. Słyszę też gwizd wilgi, świergotanie czyżyków i zdala od statków dobiegający dźwięk rogów, brzęk komarów krążących rojami. Wszystko to szepce mi tysiące rzeczy, opowiada nieskończone baśni; brzęcząca osa użycza mej wyobraźni skrzydeł. Ale skoro napotkam człowieka, widok jego wyrywa mię z koła moich myśli. Skoro mię ktokolwiek z przechodniów powita, w jednej chwili rozpryskują się całe te *fata morgana*, dopóki się nie odwrócę i znowu u chat chróścianych, pni, drzew i kwiatów nie pozbieram swojej pajęczej przędzy, dopóki dobrze mi znajome głosy mieszkańców pustyni nie przywrócą napowrót rozpierzchłych myśli. Wtedy uciekam do stojącej w naszym ogrodzie chaty, gdzie mi nikt nie przeszkodzi, i spisuję obrazy, które się ukazały memu duchowemu oku.

Wbrew wszelkiemu oczekiwaniu, Elżunia nie wyśmiała mnie za całą tę elukubrację; co większa, jakoś po niej spoważniała. Wyraz jej twarzy stał się takim, jaki pochwyciłem na jej portrecie.

— I to panu sprawia przyjemność? — szepnęła. — To musi być tak, jak gdyby człowiek śnił i miał wiedzę nakazywania, aby te sny były piękne.

— Pan Bagotay! — zameldował służący.

Wziąłem za kapelusz, aby odejść; nie mogłem bowiem ścierpieć tego człowieka. On użył już tego wszystkiego, o czem mnie dopiero opowiadała wyobraźnia.

...Mogę już teraz przyznać się otwarcie: Kochałem bardzo *samego siebie*. Dziś wolno mi mówić o tem, bo *już nie mam rywala*. Lubiłem nadzwyczaj samotność, i dobrze umiałem bawić się sam z sobą. Kochamy się wzajem, wierzymy sobie, ufamy: jedno *ja* drugiemu *ja*. Czasami poróżnimy się z sobą, jeżeli coś niepomyślnie nam poszło, ale w takich wypadkach ja zawsze bywałem winien. Winno było to *ja* z ciała i kości, to wiecznie głodne, łaknące użycia, próżne i zawsze z siebie zadowolone *ja*. Owo drugie *ja* miało zawsze słuszność; pojednywało mnie z samym sobą, było moim doradcą, rozweselało, dopomagało w kłopotach, było moim sędzią.

Chatka drewniana w sadzie na wyspie Dunaju (nie wiem czy i dziś jeszcze istnieje), była najwspanialszym pałacem, jaki kiedykolwiek zamieszkiwałem. Tam napisałem pierwszą moją powieść.

Ach, zasługuje ona aż nadto na surową krytykę — ta pierwsza powieść moja! Jakże bo też miał młodzieniec, który nie znał świata i ludzi, napisać coś doskonałego? Ja sam jednak lubiłem to pierworodne moje dzieło tak bardzo, jak każdy ojciec kocha pierworodne swe dziecię, nawet wówczas, gdy jest kaleką na ciele i duchu.

Widzę jeszcze przed sobą to rozłożyste drzewo renklodowe, pokryte pękającemi owocami, całkiem niemal okrywające chatę. Opodal stała jabłoń, pełna krwawych, jak rubiny jabłek, a obok druga, okryta białemi papierówkami. Z otwartych drzwi chaty widać było drożynę, porosłą trawą, z obu stron ujętą w rąbek winorośli. Kiedy pomiędzy drżącemi liśćmi zamigotał gorący promień słońca, zdawało się, że cień każdy stawał się zielono-złotym. Z dala gdzieś z po za Dunaju dolatywały dźwięki muzyki wojskowej, grającej na promenadzie „Anglia". W pobliżu gwizdała wilga, a kiedy niekiedy zarechtała żaba w przydrożnym rowie, niby nieharmonijne intermezzo. Pisałem właśnie najtrudniejszą część powieści: „Miłość". Ze wszech światów nieznanych, ten najtrudniejszym jest chyba do odkrycia. Wyobraźnia wystarcza, gdy chodzi o opisanie oazy na moczarach, ale nie tam, gdzie potrzeba opisywać miłość. Jeśli jej serce nie odkryło, głowa jej się nie nauczy.

Nagle złoto-zielony półcień rozświecił się czemś dziwnie jasnem. Ona stała przede drzwiami mojej chaty; miała na sobie białą suknię, a na ramieniu zwieszał się słomiany kapelusz z niebieskiemi wstążkami, włosy spadały w dół w dwóch długich warkoczach. Przez chwilę zdawało mi się, że to chyba widzenie wyobraźni; dźwięczny jej śmiech dopiero dowiódł, że mam przed sobą żywą postać.

— Panno Elżbieto, jakim sposobem przyszłaś tu pani?

— No, tak; po ślicznej, miękkiej murawie przywędrowałam sobie aż tutaj.

— Sama?

— Oczywiście sama. Kogoż miałam z sobą przyprowadzić? Przecież nie każę lokajowi odprowadzać się w sąsiedztwo.

Prawdę mówiąc, ogrody nasze leżały o pareset kroków od siebie, przedzielone tylko drogą, która i tę przestrzeń, i całą wyspę przecinała na dwie połowy.

— Czy przychodzę nie w porę dla pana? możeś mi nierad? — spytała, wchodząc do chaty.

Dostałem zawrotu głowy.

— O, przepraszam! rad jestem niezmiernie, panno Elżbieto. Zaraz uraczę panią, jak mogę, najpiękniejszemi renklodami. (Podówczas nikt jeszcze w mieście nie miał tego owocu).

— Byłby to najpiękniejszy pretekst wydostania się z chaty.

— Nie przyszłam tu dla pańskich renklod; spróbowałam ich już dawno, nim jeszcze pan miałeś czas ich zakosztować. Teraz przyszłam tu tylko, aby zobaczyć, jak się tworzy powieść.

Wskazałem jej na papier i pióro i rzekłem, że dosyć wziąć pióro w rękę, a pióro samo już biega po papierze.

— I nie potrzebujesz pan wcale zaglądać wprzód do jakiejś książki?

— Widzisz pani przecie, że nie jestem zaopatrzony w żadne środki pomocnicze.

— No, to siadaj pan, ja usiędę przy panu, aby się przypatrzeć, jak to pan robić będziesz.

I nie czekając na moje przyzwolenie, usiadła na brzegu ławy, i tym sposobem zmusiła mię do zajęcia również miejsca przy stole. (Chata była tak ciasną, że stół odedrzwi sięgał aż do okna).

— Ależ ja w tej chwili nie mogę ani słowa napisać.

— Dla czego? czy dla tego, że ja tu jestem?

— Naturalnie.

— No, to przeczytaj mi pan to, coś teraz napisał.

— Ależ to bardzo długie.

— Tem lepiej, będę mogła dłużej tu pozostać.

— Czyż w domu nie spostrzegą nieobecności pani?

— Boże mój! w domu wiedzą doskonale, że jeślim gdzie im zginęła, to z pewnością znajdę się znowu.

Próżność, to rogi, za które bezpiecznie zawsze pochwycić można mężczyznę. Pochlebiało mi, że mogę komuś przeczytać swą pracę. W innych stronach kraju nie małe już zyskałem powodzenie przez występowanie z odczytami; w rodzinnem tylko mieście nikt jeszcze nie słyszał mego głosu. *Nemo propheta in patria.*

(C. d. n.)

dziś prawa do wzywania, ażeby się z nimi w imię konserwatyzmu łączono.

Zebrałko wam — jak mówi za Tarkwiniuszem p. Koźmian — sterczących ponad inne makówek, zdajcie więc sprawy publiczne na inne ręce i nie zabagniajcie ich dalej.

Sprawy sejmowe.

Komisja gminna przeprowadziła wczoraj rozprawę ogólną nad projektem ustawy o pisarzach w gminach wiejskich. Na posiedzeniu był także komisarz rządowy. Wszyscy mowcy oświadczyli się za tem, ażeby opuścić jako nieautonomiczny art. VIII. projektu Wydziału krajowego, który opiewa: „W razie, jeżeli nieudolność lub nieprawidłowe postępowanie pisarza gminnego, pociąga za sobą szkodliwe dla gminy następstwa, należy postąpić w myśl §. 102, a względnie 107 ust. gm." Komisarz rządowy obstawał przy utrzymaniu tego paragrafu, w którym jest mowa o instrukcji wykonawczej. Na zmiany w art. V, wymagane przez rząd, komisja się godzi. Oświadczyła się także komisja za uchwaleniem zmian w zeszłorocznym tekście tej ustawy, wprowadzonym przez Wydział krajowy. W dyskusji szczegółowej przyjęto ośm artykułów, przeważnie w brzmieniu zeszłorocznem.

* * *

Klub lewicy obradował nad przedłożeniami Wydziału krajowego względem zmian w ordynacji wyborczej. Po wyczerpującej rozprawie uznano, iż ze względów zasadniczych posłowie postępowi żadną miarą nie mogą zgodzić się na zmniejszenie ilości głosów wirylnych w Sejmie. Będą więc proponowali taką zmianę w projekcie Wydziału krajowego, iżby w przyszłości reprezentanci obu uniwersytetów: krakowskiego i lwowskiego, szkoły politechnicznej we Lwowie i Akademii umiejętności w Krakowie otrzymali mandaty z wyboru, tak jak inni posłowie sejmowi. Godzi się także lewica na projektowane przez Wydział krajowy pomnożenie ilości posłów ze Lwowa o dwóch a z Krakowa o jednego, lecz żąda bezwzględnie, iżby ta zmiana weszła w życie zaraz po sankcjonowaniu ustawy. Na razie nie będą też posłowie miejscy wnosili formalnego żądania dalszego zwiększenia ilości posłów z miast.

P. Romanowicz poruszył sprawę dostaw rękodzielniczych dla armii, p. Gross dostaw rolniczych. Wybrano dla tej sprawy specjalną komisję złożoną z posłów: Weigla, Grossa, Romanowicza, Strzygowskiego, Szczepanowskiego, Michalskiego i Goldmana.

P. Weigel zapowiedział wniosek względem rozszerzenia rządowej szkoły ślusarskiej w Świątnikach przez urządzenie tam oddziału dla ślusarstwa artystycznego, tudzież względem założenia urządzenia wzorowego warsztatu kowalskiego z motorem parowym w Sułkowicach.

P. Szczepanowski poruszył sprawę reformy budżetu krajowego.

* * *

W komisji asekuracyjnej toczyły się dalsze obrady nad przedłożeniem Wydziału krajowego w sprawie przyczynienia się towarzystw asekuracyjnych w kraju operujących do utrzymania straży pożarnych.

Większość komisji postanowiła projektu Wydziału krajowego w tej formie, jak został przedłożony, nie przyjąć, lecz wyczekiwać, aż uchwalony przez sejm przed dwoma laty projekt ustawy o przymusie asekuracyjnym otrzyma Najwyższą sankcję, wówczas dopiero i na podstawie stworzonego w przyszłości stanu rzeczy przystąpić do prawnego uregulowania poruszonej sprawy. Mniejszość komisji chce wprowadzić do izby projekt Wydziału krajowego.

Wybrano referentem większości p. Trzecieskiego, referentem mniejszości dr. Rutowskiego.

* * *

Przydzielony komisji gospodarstwa krajowego wniosek posła Polanowskiego, domagający się poparcia kraju do zakładania fabryk mączki kartoflanej, jest wynikiem rozpaczliwego położenia, w jakiem się gorzelnictwo krajowe, skutkiem nowego podatku spirytusowego, znalazło. Nastąpił obecnie taki zastój w handlu spirytusem, że w wielu gorzelniach nie podobna już dalej wódki pędzić, bo nie ma jej gdzie zlewać — a kartofle domagają się przeróbki, jeśli strata ich nie ma do reszty podciąć egzystencji rolnika i tak już na ciężkie ciosy wystawionego. Idzie więc o inny sposób korzystnej przeróbki kartofli, których uprawa, w tych zwłaszcza okolicach, jak dotychczas zakresie, nie może być z racjonalnego systemu gospodarstwa wykluczoną. Pragnie temu poseł Polanowski przez zakładanie fabryk mączki kartoflanej zaradzić. Wniosek jego brzmi w całej rozciągłości jak następuje:

„Zważywszy, że wskutek zmiany podatku ryczałtowego od okowity na podatek konsumcyjny, byt gorzelni rolniczych jest zachwiany;

zważywszy, że w razie utrzymania w ruchu wszystkich gorzelni rolniczych, wskutek za małego kontyngentu, potrzeba zmniejszyć znacznie ilość kartofli nie spożytkowaną z wielką szkodą dla całego rolnictwa;

zważywszy, że tylko fabryki mączki kartoflanej (krochmalu) są w stanie zastąpić gorzelnie rolnicze oraz nadmiar kartofli spożytkować, podpisani stawiają wniosek:

Wysoki sejm uchwalić raczy:

1. Sejm przeznacza z funduszu krajowego przemysłowego 20.000 zł. jako subwencję dla mających powstać wzorowych czterech fabryk mączki kartoflanej.

2. Wydział krajowy postara się o zabezpieczenie zwrotu tych subwencyj, oraz oznaczy w których miejscowościach mają być założone te fabryki, w porozumieniu w pierwszym rzędzie z towarzystwami gospodarczemi galic. i z komisją przemysłową."

W sprawie gorlickiej

otrzymujemy następujące pismo z prośbą o zamieszczenie:

„Z uwagi na bezimienną korespondencję z Gorlickiego, zamieszczoną w N. 241 *Przeglądu*, której tendencja zdaje się zmierzać ku temu, ażeby wmówić w czytającą publiczność, iż jedna część obywatelstwa powiatu gorlickiego, z defraudowanymi funduszami Rady powiatowej w Gorlicach, starała się ukryć fakt defraudacji, popełnionej w tejże Radzie w r. 1883, druga zaś, z p. A. Skrzyńskim na czele, przyczyniła się do wykrycia owej defraudacji i dziś stała się za to ofiarą politycznych niechęci —

upraszam Szanowną Redakcję o umieszczenie następującego, czysto przedmiotowego sprostowania niektórych w rzeczonej korespondencji przytoczonych faktów.

1) Deficyt został odkryty dopiero po ucieczce byłego wiceprezesa do Ameryki i w czasie, w którym ja nie byłem prezesem Rady powiatowej gorlickiej.

2) Nie było żadnych stron ani chcących ukryć deficyt, ani takich, którzy takowy odkryły, gdyż dopiero przez fakt ucieczki kasjera wszyscy się o tem dowiedzieli.

3) P. Adam Skrzyński, zajmując się tą sprawą, chciał znaleźć współwinnych nawet tam, gdzie ich wcale nie było, rzucając podejrzenia na osoby, używające ogólnego szacunku, czemu się sprzeciwiałem.

4) Deficyt w funduszach Wydziału krajowego i ubogich został w drodze subskrypcji przez większą część obywateli pokryty, w czem i p. Skrzyński brał udział. Stało się to za moją inicjatywą, za co spotkało mnie kilkakrotnie uznanie.

5) Sprawa deficytu, już przed kilku laty ukończona, nie ma żadnego związku z wyborami do sejmu i dlatego nie wiem prawdziwie wypada, dlaczego teraz wywleczoną została.

6) Komitet powiatowy zawiązano z polecenia komitetu centralnego całkiem legalnie, a w komitecie tym p. Bieńkowski otrzymał 36 głosów, p. Skrzyński 9 głosów. Resztę opisuje memorjał nasz (niestety skonfiskowany) najdokładniej.

7) Co do posady dróżnika, to takowa już w maju na posiedzeniu Wydziału otworzoną została, co w protokole posiedzeń jest uwidocznionem. Mianowanie dróżnika nastąpiło w połowie czerwca br., a więc wcześniej niż złożenie 5 zł. przed komisją wyborczą.

Zresztą sprawa ta jest w c. k. prokuratorji, nie kwalifikuje się więc do polemiki.

8) Co do rozsyłania odezw agitacyjnych, nie wysyłał takowych Wydział powiatowy, tylko komitet przedwyborczy, co jest stanowczo stwierdzonem.

9) Co do skarg na brak przedmiotowego załatwiania spraw w Wydziale powiatowym, to nic o takowych mi nie jest wiadomem, jest to zresztą zarzut całkiem ogólnego znaczenia, a więc szczegółowo odpierać się nie da.

Władysław Płocki.
b. prezes Rady powiatowej.

Uroczysty akt rozdania nagród,

połączony z wystawą prac uczniów i uczennic szkoły dla artystycznego przemysłu przy miejskiem muzeum przemysłowem odbył się wczoraj w niedzielę o godz. 12. w południe w wielkiej sali ratuszowej w obecności prezydenta miasta p. Mochnackiego, delegatów rady miejskiej pp. dra Roszkowskiego, Janowskiego, Stokowskiego, Dzieduszyckiego i Mochnackiego, inspektora szkół przemysłowych p. Mieczysława Baranowskiego, wreszcie licznej publiczności, złożonej przeważnie z pań. Przybyli także posłowie pp. Goldman, Michalski i Weigel.

Wystawa prac uczniów i uczennic świadczyła bardzo pochlebnie o ciągłym rozwoju szkoły i o pełnej poświęcenia i prawdziwego znawstwa pracy kierownika tej szkoły p. dyrektora Tschirschnitza. Ze sprawozdania dyrekcji szkoły wynika, że w roku 1888/9 liczba uczniów i uczennic wynosiła 245. Rękodzielników uczęszczało 68, wychowańców zakładu głuchoniemych 27, uczniów szkół gimnazjalnych i realnych 15, bez wyraźnie obranego zawodu osób 6, uczniów szkoły wzorcowej i politechniki 3, nauczycieli i praktykantów nauczycielskich 1, nauczycielek i praktykantek nauczycielskich 81, uczennic 56, zaś na naukę haftów i koronek 39.

Uroczystość rozpoczęła się przemówieniem dyrektora szkoły p. Tschirschnitza, który odczytał w końcu spis uczniów i uczennic, nagrodzonych lub wyróżnionych.

Na wniosek dyrekcji udzieliło namiestnictwo Malcherowi Michałowi, snycerzowi, za pilność, gorliwość i postęp pierwszą nagrodę rządową w kwocie 50 zł., oraz Prokopowiczowi Teodorowi, stolarzowi, drugą nagrodę rządową w kwocie 25 zł. Z pośród uczniów i uczennic szkoły, w ostatnim roku celowali pilnością i zamiłowaniem niżej wymienieni, którzy zasłużyli na udzielone im nagrody, lub na publiczne wyróżnienie.

Przyznano: nagrodę muzeum przemysłowego miejskiego w kwocie 30 zł. Stachowi Szczepanowi, ślusarzowi, nagrodę izby handlowej i przemysłowej w kwocie 25 zł. Rozwarowskiemu Władysławowi, snycerzowi; trzy nagrody gminy miasta Lwowa każda w kwocie 20 zł. Neugebauerowi Józefowi, stolarzowi, Tenczakowskiemu Emilowi, lakiernikowi, i Pasternakowi Kazimierzowi, snycerzowi.

Na wyszczególnienie publiczne zasłużyli: Walińska Michał, stolarz; Krupski Julian, malarz dekoracyjny; Bukowski Ludwik, rytownik; Göring Piotr, uczeń gimn.; Zabłocki Ignacy, litograf; Appel Leon, malarz szyldów; Brandys Józef, uczeń gimn.; Paulo Alojzy, lakiernik; Szaplek Tadeusz, uczeń gimn.; Matusiewicz Jan, kamieniarz; Bieleński Jan; Zadorożny Grzegorz, malarz dekor.; Grzebski Józef, stolarz; Kopaczek Ludwik, murarz; Kajdarowicz Kazimierz, stolarz; Gubrynowicz Zdzisław, uczeń gimn.; Glas Adolf, lakiernik; Bess Adam, cieśla; Kościński Wojciech, stolarz; Schäfer Bernard; Dzibiński Baltazar, stolarz; Chrynacki Bazyli, cukiernik; Mekitka Izydor, uczeń gimnazjalny; Kopeć Ludwik, rzeźbiarz; Makolondra Ludwik, rzeźbiarz.

Z uczennic zasłużyły na wyszczególnienie publiczne w pierwszym rzędzie panny: Aulich Helena, Fuchsa Zofja, Kopecka Marja, Mayerówna Stefania, Zdanowiczówna Michalina, Modzelewska Olga, Stobiecka Marja, Szydłowska Olga, Dziduwna Stefania, Zalecka Antonina, Świątkiewiczówna Paulina, Onyszkiewicz Marja, Łukawska Stanisława, Mikolasch Lila, Lubinger Zofja, Sokulska Olga, Lavayówna Marja, Ozmerynska Marja, Des Loges Kamila, Augerówna Józefa, Szczurkówna Bolesława, Czaczkówna Teofila, Smutnówna Olga, Chmilewska Helena, Boraczkówna Henryka, Listewiczówna Marja, Markowska Helena, Klimowiczówna Zofja, Dziubińska Stefania, Aleksandrówna Zofja.

Na odznaczenie zasłużyły panny: Töpferówna Józefa, Kraszewska Zofja, Petryńska Helena, Antonowiczówna Ewelina, Chmilewska Marja, Hasikowska Adela, Wietrzniakówna Adela, Piekarska Zofja, Zozulińska Antonina, Berezińska Olga, Bernaczek Julja, Podolko Augusta, Buraczyńska Józefa, Dydacka Jadwiga, Hausnerówna Irena, Schayerówna Marja, Syrowyńska Zofja, Dydacka Wanda, Krępińska Jadwiga, Nakiel Julja, Vielbig Marja, Matkowska Helena, Pieńkowska Marja, Liśniewicz Wanda, Hanlewska Zofja, Godlewska Zofja, Szendrowicz Apolonia.

Na zakończenie po wręczeniu uczniom nagród, przemówił prezydent miasta p. Mochnacki w te słowa: „Szanowne zgromadzenie! Rozwój i rozkwit szkoły przemysłowej każdym rokiem widoczne czyni postępy. Te prześliczne okazy, te artystyczne wyroby, świadczą wymownie o talencie, o pilności i pracowitości uczniów i uczennic, a oraz o gorliwości i poświęceniu całego grona nauczycielskiego. Cześć i dzięki wam za to zacne panie i panowie! Że los tej szkoły nie jest mi obojętny, że ten zakład zawsze życzliwą otaczam opieką i dbam o to, ażeby był lepiej pomieszczony i ażeby się mógł należycie rozwinąć, tego najlepszym dowodem jest ta okoliczność, że przy życzliwem poparciu ze strony p. namiestnika, za które uroczyste składam podziękowanie, moim to staraniom i moim zabiegom udało się przyspieszyć otwarcie państwowej szkoły przemysłowej, której jednym z głównych oddziałów będzie obecna szkoła artystyczna. Mam w Bogu nadzieję, że od dziś za dwa lata niniejszy akt uroczysty rozdania nagród obchodzić będziemy w własnym budynku, który niebawem wzniesiony zostanie, dzięki hojności i ofiarności galicyjskiej kasy oszczędności (żywe oklaski), której się za to wieczną wdzięczność należy. Obecnie nie pozostaje mi jak tylko raz jeszcze wynurzyć moją najżywszą podziękę szanownemu gronu nauczycielskiemu, jakotoż uczniom i uczennicom, za ich gorliwość i poświęcenie i zachęcić do dalszej wytrwałości i pracy. Na tem zamykam ten uroczysty akt".

Sejm krajowy.

Posiedzenie VI. d. 21. października 1889.

Początek o godzinie $11^1/_2$ przed południem. Urlopy kilkudniowe otrzymali pp. Korytowski, Pilat i Zoll, do końca sesji zaś minister Dunajewski.

Ukonstytuowała się komisja podatkowa, wybierając przewodniczącym p. Hausnera, zastępcą Jędrzejowicza Edwarda, a sekret. Sawczaka.

Na wniosek p. Polanowskiego przekazany komisji gosp. kraj. wniosek p. Merunowicza o subwencję na organizowanie spółek syst. Reiffeisena odebrano z tej komisji, a oddano bankowej do załatwienia. Z tej samej komisji odebrano także petycję wdowy służącego dublańskiego o zapomogę i odesłano do budżetowej.

Z porządku dziennego sprawozdanie Wydz. kraj. w przedmiocie spraw górniczych, przydzielono komisji górniczej.

Następnie p. Struszkiewicz motywował wezwanie swoje do rządu o wzięciu we własny zarząd linii wschodnich kolei Kar. Ludwika. Wniosek ten opiewa:

Zważywszy, że linia Karola Ludwika, Lwów-Brody, Krasne-Podwołoczyska-granica państwa, która jest przedmiotem osobnej koncesji z dnia 15 maja 1867, od roku 1884 aż po dzień dzisiejszy, więc przeszło lat pięć z rzędu, więcej jak połowę sumy gwarancyjnej ze skarbu państwa spotrzebowała, gdyż według dat budżetów państwowych z odnośnych lat dla linii tej, długości około 32 mil, przy rocznej gwarancji 50.000 zł. za milę wypłacono: w roku 1884. 850.000 zł. 1885. 1,000.000 zł. 1886. 1,300.000 zł. 1887. 1,300.000 zł. 1888. 1,300.000 zł. 1889. 1,260000 zł.;

zważywszy, że w takim wypadku, stosownie do brzmienia §. 4. ustawy z dnia 14 grudnia 1887, Dz. u. p. l. 112, przysłuża państwu prawo wzięcia takiej linii kolejowej we własny zarząd; zważywszy, że wiele względów tak krajowych jak i państwowych ekonomicznej i finansowej natury za tem przemawia, by c. k. Rząd z tego przysługującego mu prawa co do wymienionych linij kolejowych zrobił użytek; Sejm raczy uchwalić: Wzywa się Rząd, by co do linii c. k. uprz. kolei imienia arcyk. Karola Ludwika Lwów-Brody, Krasne-Podwołoczyska-granica państwa, zrobił użytek z przysługującego mu prawa z § 4. ustawy z dnia 14. grudnia 1877. Dz. u. p. l. 112.

Wnioskodawca mniema, że dotychczasowe usiłowania sejmu, zdążające do upaństwowienia tej kolei, były *„Schlag ins Wasser"*. Mimo instrukcyj Koła polskiego, rząd przewleka kroki stanowcze wśród rozmaitych wątpliwości, a nawet pozwalając na zawieranie kontraktów pomiędzy koleją państwową a koleją Karola Ludwika, niweczy naturalne warunki konkurencji. W ogóle nie doznajemy w tej mierze zbytnej przychylności ze strony rządu pod względem taryfowym. Kolej lwowsko-czerniowiecką, daleko lepiej administrowaną i przychylniej dla stosunków krajowych usposobioną, wzięto już pod zarząd rządowy na wniosek Herbsta. Przy ustaleniu statutu dla kolei państwowych stawiano najwyżej wzgląd na bezpieczeństwo państwa. Z tego powodu posunięto się nawet tak dalece, że na kolei państwowej naczelnikowi stacji nie wolno z budnikiem się porozumieć po polsku, a tymczasem na kolei arc. Karola Ludw. wolno prowadzić gospodarkę przeciwną polityce taryfowej i handlowej ministerstwa. Mowca sądzi, że także ze stanowiska rachunkowo-finansowego sprawa upaństwowienia tej kolei nie nastręczy trudności, owszem przyniesie korzyści.

Wniosek p. Struszkiewicza odesłano do komisji administracyjnej.

Z kolei p. Gross uzasadniał wniosek swój dotyczący opodatkowania gorzelń, który opiewa:

Ze względu, iż organa skarbowe przepisy wykonawcze ustawy o opodatkowaniu gorzelń z d. 20. czerwca 1888 dz. u. p. n. 95 mylnie tłumaczą i w sposób tak niewłaściwy zastosowują, iż przez to producenci okowity, właściciele rafineryj i składów wolnych na liczne szykany i znaczne straty są narażeni: sejm wzywa rząd, aby raczył: 1) zwołać ankietę, złożoną z osób przemysłem gorzelnianym się zajmujących i na podstawie uczynionych przez nią wniosków zmodyfikował wydane dotąd przepisy wykonawcze; 2) aby dla podniesienia zbytu okowity usunął przeszkody, których istniejące w Galicji rafinerje i składy wolne okowity wskutek niewłaściwego zastosowania istniejących przepisów doznają; 3) aby zniósł premie dla donosicieli ustanowione i w drodze właściwej zarządził, aby wszelkie przestępstwa przeciw ustawie o opodatkowaniu gorzelń orzeczeniu sądów zwykłych podlegały.

Wnioskodawca wykazał, że przepisy teraźniejsze są w najwyższym stopniu niejasne i bywają rozmaicie według upodobania indywidualnego tłumaczone i zastosowywane. Właściciele gorzelń są co chwila narażeni na bardzo znaczne wydatki w urządzaniu gorzelń, przyczem wszystko kieruje się tak, aby tylko właściciel gorzelni był ukarany. Przyczynia się do tego instytucja premji denuncjatorskiej, która nie istnieje nawet w Prusiech, choć tam ks. Bismark jak wiadomo, zwykł brać pieniądze, gdzie tylko je znajdzie. Wreszcie sądownictwo skarbowe spoczywa w ręku przeważnie fiskalistów, orzekających podług kodeksu, od lat 50 nie rewidowanego, i będącego anachronizmem. Wykazawszy to mowca domaga się także rewizji przepisów kontyngentowych.

Wniosek odesłano do komisji gospodarstwa krajowego.

Z porządku dziennego p. Żardecki kilku słowy zalecił swój wniosek o zniesieniu opłaty woźnych za doręczanie pism sądowych, poczem analogiczny wniosek popierał p. Teliszewski, dowodząc, że opłata $17^1/_2$ ct. pobierana dotychczas za doręczenie w samych tylko sprawach spornych (biorąc za podstawę daty statystyczne z r. 1885) wynosi rocznie 192.000, w sprawach spadkowych 130.000, w sprawach drobiazgowych 52.000, ogółem blisko 400.000 zł.

Dochód ten nie wpływa do skarbu, ale znajduje się w administracji lokalnej i służy na pokrycie niedoborów administracyjnych w poszczególnych sądach. Sędziowie opłacają z niego najemnych posługaczy, a nawet pisarzy dziennych. Tymczasem ludność szukająca prawa i sprawiedliwości, nie powinna być pociąganą do takich kosztów. Woźni powinni być tak honorowani, aby nie potrzebowali być osobno i dodatkowo wynagradzani za swoją fatygę. Używanie wspomnianej opłaty na wynajem posłańców i na opędzanie kosztów kancelaryjnych jest nawet sprzeczne z przepisami.

Oba wnioski przekazano komisji prawniczej.

Następywało z porządku dziennego sprawozdanie wyborów poselskich, a mianowicie wyboru p. Skrzyńskiego w Gorlicach, zaprotestowanego silnie przez liczne grono wyborców tamtejszych. W sprawie tej wysłany do Gorlic radca namiestnictwa hr. Łoś dopiero onegdaj powrócił. Z powodu niepodobieństwa, aby można w tak krótkim czasie przestudjować akta, p. Romańczuk wniósł odroczenie tej sprawy do jednego z najbliższych posiedzeń. Poparli go pp. St. hr. Badeni i Romańczuk, który nadto żądał drukowania tego rodzaju sprawozdań weryfikacyjnych.

P. Męciński oświadczył imieniem znaczniejszego grona posłów, że się nie sprzeciwia. Tak samo sprawozdawca Pietruski, który jednak wniosek Romańczuka co do drukowania uważa za odrębny i samoistny do regulaminowego traktowania.

Sprawę odroczono.

Imieniem komisji bankowej przedstawił p. Abrahamowicz wnioski do zmiany niektórych §§. statutu banku krajowego co do gwarancji krajowej dla emisji 5 milionów obligacyj komunalnych.

Zmiana ta była już z. r. uchwaloną. Wydział krajowy wyprawił ją natychmiast do namiestnictwa, ale dopiero za 11 miesięcy nadeszła z Wiednia odmowa sankcji, ponieważ gwarancja wspomniana była określoną tylko „na teraz".

Komisja przedkłada więc teraz zmianę stosownie do wymagań rządu.

P. Koziebrodzki Wład. wytknął przewłokę w traktowaniu tej sprawy ważnej dla wielu interesantów.

Pp. Chrzanowski i Gorajski objaśnili, że ani Wydział kraj. ani dyrekcja banku nie winna.

P. Koziebrodzki skonstatował tylko, że winien rząd.

Zmiany proponowane w statucie bankowym uchwalono bez rozprawy z małą poprawką p. Koziebrodzkiego Wład.

Bez dyskusji na wniosek komisji petycyjnej (ref. Merunowicz) uchwalono wstawić do budż. krajowego 1.052 złr. 48 ct., jako koszta leczenia ubogich chorych w szpitalu pow. Żywieckim, — a petycję Tom. Rymanowskiego z Niska o opust 70 złr. kosztów leczenia jego syna odesłano Wydziałowi kraj. do możliwego uwzględnienia.

Po wyczerpaniu porządku dziennego na interpelację posła Męcińskiego, jakie przeszkody zachodzą przeciwko sankcjonowaniu asekuracyjne ustawy o przymusowej asekuracji, odpowiedział komisarz rządowy, że rząd zajęty jest studjowaniem kwestji przymusu zeszłorocznej, i odmowę sankcji wzmiankowanej ustawy połączy z motywami i wskazówkami, które posłużą sejmowi do ułożenia odpowiedniego projektu.

Odczytano wreszcie wniosek p. Teliszewskiego z wezwaniem do rządu, aby w ustawie gminnej i w sejmowej ordynacji wyborczej przywrócił należyte, zgodne z duchem państwowej ustawy gminnej, tłumaczenie i zastosowanie pojęcia „Gemeinde Vorstand" w znaczeniu „Zwierzchność gminna", a nie naczelnik gminy" (Gemeinden vorsteher).

Koniec posiedzenia o godz. 2. z południa. Następne we środę (23. paźdz.).

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Lwów dnia 21. października.

* **Mianowania.** Z Czerniowiec donoszą, że na miejsce ś. p. Ant. Keschmanna mianowany referentem dyrekcji propinacyjnej p. Rottenburg, którego zarazem stabilizowano w charakterze starosty. Sekretarz rządu kraj. p. Tabora przeniesiony został do Radowiec na kierownika tamtejszego starostwa, a sekretarza rządu p. Barleon przydzielono do dyrekcji propinacyjnej.

* **Hrabina Elżbieta Potocka** przejechała onegdaj wieczór przez Kraków, jadąc z Łańcuta do Paryża dla zwidzenia wystawy. Ztamtąd uda się na wieś do krewnych, których ma we Francji, a następnie przybędzie do Lwowa, gdzie hr. Romanowie Potoccy przepędzą święta.

* **Krakowski główno-komenderujący** feldmarszałek porucznik Krieghammer objeżdża od tygodnia główne stacje wojskowe na Morawie i Szląsku między Ołomuńcem a Cieszynem, obecnie podlegające komendzie korpusu krakowskiego. Jenerał Krieghammer wraca do Krakowa w dniu 28. bm. i zamieszka w gmachu komendy korpusowej.

* **Dyrektorem** Spółki handlowo-rolniczej w Stanisławowie wybranym został na ostatniem walnem zgromadzeniu p. Aleksander Czołowski.

* **Z Uniwersytetu.** P. Marceli Deboszyński, rodem z Sambora w Galicji, otrzymał na uniwersytecie Jagielońskim stopień doktora praw.

* **P. Leopold Janikowski**, znany ze swych podróży po Afryce, jak donosi *Kur. Warsz.*, w powrocie z Afryki znajduje się już w Liverpoolu i wysłał 12 pak zbiorów swoich dla muzeum, a prócz tego wiezie cztery małpy i papugi dla warszawskiego zwierzyńca.

* **Konfiskata.** Wczorajszy numer *Szczutka* skonfiskowany został za illustrację p. t. „Mikado."

* **Z armii.** Feldmarszałek porucznik Józef br. Wanka dyrektor geograficznego instytutu w Wiedniu przeniesiony został w stan spoczynku a na jego miejsce zamianowany został jenerał Emil Arbter, komendat 48 brygady piechoty. Brygadjerami zamianowani zostali pułkownicy i komendanci pułków Oskar Halecki z 46 pp. przy 70 brygadzie i Rudolf Friess z 45 pp. przy 57 brygadzie. Komendantami pułków mianowani zostali pułkownicy Józef Hora z 54 pp. przy 58 pp. Ludwik Wiener z 80 pp. przy 15 pp. i Maksymilian Schönlin z 91 pp. przy 57 pp. Pułkownik Maksymilian Berka przeniesiony został z 15 pp. do 80 pp. Lekarz sztabowy dr. Adolf Spanyol z garn. szpit. w Krakowie przeniesiony został w stały stan spoczynku. Zastępcą lekarza asystenta został dr. Chaskel Last z garn. szpit. we Wiedniu, przeniesiony do garn. szpit. we Lwowie. Przydzieleni zostali porucznicy Robert Baumetter z 22 ciężkiej baterji do intendantury 11 korpusu i Edmund Brunswik-Kerempa z 62 pp. do 10 korpusu. Kapitan Aleksander Ziembicki ze sztabu inżynierji przeniesiony został z Dolnej Tuzli do dyrekcji inżynierji w Krakowie. Porucznik Edward Smidowicz przeniesiony został z 13 pp. do 15 pp. a Józef Gelber z 15 pp. do 13 pp. Oficjał rachunkowy August Zeh z 4 dywizji piechoty przeniesiony został do intendantury 10 korpusu a oficjał rachunkowy Matjasz Mlinac z intendantury 10 korpusu do 4 dywizji piechoty. Dłuższy urlop otrzymał porucznik 15 pp. Jan Pospischil. W stan stałego spoczynku przeniesieni zostali: kapitan 12 pp. Andrzej Kilian i porucznik Józef Dobrzański z prowiantury. Z armii wystąpić pozwolono kapelanowi ewangielickiemu w rezerwie Oskarowi Rumpowi w Radowcach.

* **Z życia towarzyskiego.** W sobotę odbył się w kościele Marji Magdaleny ślub p. Eugeniusza Swobody, praktykanta konceptowego namiestnictwa z panną Antoniną Schiffnerówną, córką radcy dworu i dyrektora poczt i telegrafów p. Schiffnera.

Ślub p. Edmunda Stromengera z panną Heleną Geyerówną, córką Gustawa Geyra, inspektora kolei państwowych, odbędzie się we Lwowie 22. bm. o g. 7 wieczorem w kościele Bernardynów.

W Krakowie odbył się ślub p. Franciszka Lubańskiego kupca i obywatela m. Krakowa, z panną Anną Marją Skrzyńską, córką urzędnika pocztowego.

D. 26. października b. r. o godzinie 7 wieczorem odbędzie się w Stanisławowie ślub p. Stanisława Horeszkiewicza dyrektora fabryki machin z Ottynji z panną Eugenią Uryszówną, córką profesora gimnazjalnego.

† **Śp. prof. dr. fil. Jan Rymarkiewicz**, b. wyższy nauczyciel przy gimnazjum św. Marji Magdaleny w Poznaniu. Na biednej wielkopolskiej ziemi przybywa znów jedna więcej mogiła, która pokryje zwłoki jednego z najzacniejszych i wielce zasłużonego społeczeństwu naszemu obywatela.

W piątek o godzinie 5 po południu rozeszła się po Poznaniu wiadomość, iż po długich cierpieniach zmarł tam śp. Jan Rymarkiewicz. Wiadomość ta wywołała głęboki żal w całem mieście i wywoła ona również serdeczny żal w sercach wszystkich rodaków.

I słusznie — śp. Jan Rymarkiewicz bowiem przez cały swój żywot składał nieustające dowody w trudach i pracy swego przywiązania do ojczyzny. Żywot to bardzo pouczający dla wszystkich. S. p. Jan w r. 1831 wziął udział w walce narodowej przeciw Rosji, następnie długie lata pracował jako nauczyciel w poznańskiem gimnazjum, a praca ta uznaną nawet została przez władze szkolne, które wynagrodziły go zaszczytnym tytułem profesora; pod koniec swego nauczycielstwa mianowicie w r. 1871, zastępował długi czas dyrektora gimnazjum.

Obok tego wydał wiele cennych rozpraw dotyczących literatury i języka naszego, i pracował także jakiś czas na polu dziennikarskiem, to jest w *Gazecie W. Ks. Poznańskiego*, nadto przez długie lata należał do dyrekcji „Pomocy naukowej imienia Marcinkowskiego" a od lat kilkunastu Towarzystwu temu przewodniczył, wreszcie przez kilka lat był prezesem b. towarzystwa oświaty ludowej, a na wszystkich tych stanowiskach był bardzo gorliwym pracownikiem. Cześć jego pamięci!

* **Zmarli.** W Kazimierzu w pow. Słupeckim, (w Poznańskiem), zmarł ks. kanonik Florjan Willant, proboszcz kazimierski, w 82 roku życia a w 57 roku kapłaństwa.

W Warszawie zmarli: Michał Ferencowicz, artysta malarz, którego prace od lat kilku stale pomieszczały warszawskie wystawy artystyczne. Po ukończeniu szkoły rysunkowej w Warszawie, młody adept sztuki kształcił się w Monachjum i Paryżu, pracując przeważnie w kierunku rodzajowym oraz malując z zamiłowaniem typy włościan. Ostatnie dwa nadesłano do salonu Krywulta płótna, wyobrażające „Mołodycę" i Hucułkę", świadczyły o postępie artysty. — Zdzisław Okęcki, obywatel ziemski, zmarł w 47 r. życia.

Kwiryn Cholewiński, właściciel majątku Babice, zmarł nagle onegdaj.

* **Z resursy urzędniczej.** Szereg zabaw resursy, rozpocznie zabawa towarzyska z tańcami, która się odbędzie w lokalnościach resursy 26. października br. Lista otwarta.

* **Z Izby sądowej.** Z więzienia wypuszczono wczoraj na wolną stopę p. Franka, współpracownika *Kurjera Lwowskiego*, tudzież p. Pawlika i p. Skorodyńskiego, funkcjonarjusza „Proświty", którzy pozostają pod zarzutem §. 65 a (zbrodni zakłócenia spokojności publicznej). Piętnastoletnią pannę Marję Degen wypuszczono całkiem na wolność, zastanawiając co do niej śledztwo. Sergiusza i Natalię Degen (starszą), narzeczoną Ukraińca Arabażyna, postanowiono wypuścić za kaucją. Zatrzymano tylko w więzieniu jeszcze pp. Kistjakowskiego i Marszyńskiego, akademików kijowskich z tej samej sprawy.

Ścigany listami gończemi w sprawie Wysłoucha p. Józef Górzycki, aplikant Wydziału krajowego, zgłosił się sam temi dniami przez adwokata dr. Jekielesa do dyspozycji sądu kryminalnego. Trybunał uchwalił pozostawić go na wolnej stopie za kaucją.

* **Nowy gmach pocztowy** poświęcił wczoraj ks. Józef Sylwester, proboszcz kościoła św. Marji Magdaleny. Z dniem dzisiejszym rozpoczyna się w nowym gmachu urzędowanie dyrekcji poczt. Urząd pocztowy przenosi się w tych dniach do nowego budynku.

* **Samobójstwo akademika.** Marjan Łopuszański słuchacz 3 roku praw, liczący lat 20, rodem ze Sambora, syn tamtejszego dyrektora urzędów pomocniczych, odebrał sobie w sobotę o godz. $4^1/_2$ popołudniu życie wystrzałem z rewolweru. Śmierć nastąpiła natychmiast, strzał skierowany był w piersi. Nieszczęśliwy młodzieniec odznaczał się niezwykłemi zdolnościami. Pozostawił on kilka listów do rodziny, kolegów i do profesora uniwersytetu, dr. Abrahama. Powodem rozpaczliwego czynu było silne rozdrażnienie nerwowe. Właśnie dziś miał on zdawać pierwszy egzamin państwowy. Zmarły mieszkał przy ulicy Akademickiej l. 8, wraz z jednym ze swoich kolegów. Zwłoki odstawiono do głównego szpitala.

* **Dyrekcja policji** we Lwowie przysłała do magistratu znalezioną w gmachu tutejszej dyrekcji poczt i telegrafów przy ulicy Sykstuskiej kwotę 57 złr. po którą dotychczas nikt się nie zgłosił. W celu odebrania tej kwoty zechcą się zgłosić interesowane strony w przeciągu dni 14 w I. departamencie magistratu w godzinach urzędowych i udowodnić swoje prawo własności.

* **Nadużywanie tytułu lekarza.** Krakowski *Przegląd lekarski* donosi: „Niejaki p. Czesław Czyński, nauczyciel języka francuskiego, który poprzednio ogłosił broszurę o hypnotyzmie i podobno zajmował się hypnotyzowaniem, uzyskawszy dyplom honorowy doktora medycyny w Rzymie, ogłosił w

Czasie, że przeniósł swoją „kancelarję" na ulicę Fierjańską i zawiadomił „swoich zwolenników", którzy żądali „wróżb" o swojej przyszłości i badań o stanie zdrowia, że „wróżył" im nie będzie, „jeno rozpoznawać to, o co im chodzi." Ogłoszenie to podpisał swojem imieniem i nazwiskiem, mianując się „Dr. med." Autora tego oryginalnego ogłoszenia zawezwał natychmiast fizyk miejski dr. Buszek za pośrednictwem policji i zwrócił mu uwagę, że widziałby się zmuszonym przesłać rzecz na drogę karnosądową, gdyby nie przestał nadużywać tytułu, do którego nie ma prawa, i nie zaniechał podobnych ogłoszeń. Rzecz jednak godna zaznaczenia, że pod koniec XIX. wieku w stolicy zjednoczonych Włoch jakaś „Reale academia di medicina" nie waha się nadawać ludziom nieznanym, nie mającym kwalifikacji, dyplom doktorski medycyny!

* **Zgromadzenie tygodniowe** Towarzystwa politechnicznego odbędzie się we środę 23. bm. o godz. 6tej wieczorem w lokalu Towarzystwa. (Rynek 30 I. piętro.)

Na porządku dziennym: 1. Wykład p. Tuszyńskiego „O zaopatrzeniu miasta Krakowa w wodę."

* **W biurze kolei Karola Ludwika** w hotelu George zmieniono godziny urzędowe, i obecnie biuro to otwartem będzie codziennie od godziny 9—1 w południe i od godziny 3—7 wieczorem.

* **Egzamina klauzurowe i ustne** w krakowskiej komisji egzaminacyjnej dla kandydatów na nauczycieli w gimnazjach i szkołach realnych, rozpoczną się 21. listopada br.

* **Z Rady szkolnej krajowej.** Przeniesiono Eugenię Maciszewską i Emilię Burzycką, naucz. szkoły lud. w Wojniczu i Jakóba Kobiałkiewicza, naucz. szkoły lud. męsk. w Tarnowie, w stały stan spoczynku. Przeznaczono dr. Ignacego Petelenza dyr. gimn. w Samborze, na członka tamtejszej c. k. Rady szk. okręg. Poruczono naukę rysunków w sem. naucz. żeńsk. we Lwowie, Władysławie Gestyńskiej. Udzielono 15 nauczycielom, biorącym udział w pięciomiesięcznym kursie rysunków w szkole przemysłowej w Krakowie, urlopu od 15. października br. począwszy. Zezwolono prof. szkoły realnej we Lwowie, Józefowi Seleskiemu, objąć dyrekcję miejskiej szkoły przemysłowo-handlowej. Przeniesiono suplenta Szczepana Królikowskiego, z Jarosławia do II. gimn. we Lwowie. Poruczono Augustowi Broszniowskiemu naukę języka francuskiego w szkole realnej i w gimnazjum w Stanisławowie. Zamianowano ks. Jakóba Szurleja, pomocnikiem katechety w gimnazjum rzeszowskiem. Poruczono Onufremu Gonlewowi naukę stenografii w szkole realnej i w gimn. św. Jacka w Krakowie, a Józefowi Grünbergowi naukę kaligrafii w gimn. w Stanisławowie.

* **W krakowskich szkołach ludowych** miejskich liczba uczęszczających dzieci przekracza 5.000 w bieżącym roku szkolnym. Liczba ta nigdy jeszcze tak wysoką nie była. [illegible] na klasy, jest w tym roku więcej [illegible] dzieci, o dwie klasy dziewcząt i jedną klasę chłopców. Rada szkolna okręgowa ma wielki kłopot z powodu braku sal na pomieszczenie liczby dzieci i nad sprawą tą obradować będzie na najbliższem posiedzeniu.

* **Ubezpieczenie robotników.** Ministerstwo spraw wewnętrznych wydało pod dniem 8. b. m. reskrypt do politycznych władz krajowych i instytucyj ubezpieczeń robotników w wypadkach nieszczęśliwych. Pismo ministerjalne zawiera wskazówki co do dochodzeń o wypadkach i przepisy o tabelach do nich. Pod względem sposobu [illegible] dochodzeń [illegible] ile nie zachodzą kwestje policyjno-sanitarne lub [illegible] rozróżniane być mają wypadki, w których przewidziane być może trwałe i przemijające [illegible] instytucji ubezpieczeń. W pierwszym wypadku zaliczono są takie, których następstwem może być śmierć lub tylko częściowa niezdolność do zarobkowania. Ponieważ w wypadkach, gdzie idzie o trwałe obciążenie zakładu, wymaganą jest wielka ścisłość w dochodzeniu, [illegible] na miejscu wypadku. Gdy natomiast idzie o termin nie dłuższy w niemożności zarobkowania, jak czterotygodniowy, wystarczy dochodzenie władz gminnych. We wszystkich wypadkach jednak nakazany jest pospiech.

* **Przepisy** co do przymusowego noszenia uniformów przez urzędników podczas pełnienia służby, mają być również zastosowane do urzędników autonomicznych miast rządzących się własnym statutem, a urzędujących w zastępstwie starostw w tak nazwanym poruczonym zakresie.

* **Zakład herbaciany** dla biednych przy ulicy Sobieskiego l. 23 otworzony zostanie 22. bm. W zakładzie tym otwartym codziennie od 7. rano do 9. wieczór, rozdaje się szklankę herbaty z cukrem i większą bułkę po jednym cencie.

* **Opróżnione stypendjum** 300 zł. z fundacji Rozalji i Karola Stapów, przeznaczone dla młodzieńców, pochodzących [illegible] w Krakowie. Spokrewnieni z rodziną Stapów mają pierwszeństwo. Podawać do 15. listopada br. do Wydziału krajowego.

* **Konkurs.** Wskutek dozwolonego powiększenia [illegible] w prokuratorji skarbu — rozpisany został pod d. 12. października r. b. konkurs na 1 posadę radcy, 2 posady sekretarzy, 5 posad adjunktów i 6 posad koncepistów, oraz 2 posady oficjałów i 3 posady kancelistów. Termin konkursu oznaczony, upływa za 4 tygodnie.

* **Szalbiercze reklamy.** Na wniosek najwyższej rady zdrowia, postanowił austr. minister spraw wewnętrznych [illegible] przepisy, zmierzające do zwalczania szalbierczej reklamy niektórych lekarzy i uniwersalnych środków leczniczych.

* **Noszenie broni palnej** [illegible]

* **Fałszywe 5-rublowe papierki.** *Ryżsk. Wiestn.* donosi, że oprócz fałszywych 25-rublowych bankocetli, pojawiły się już w obiegu fałszywe 5-rublowe papierki nowego wzoru. [illegible]

* **Opodatkowanie dzienników zagranicznych.** *Warszawski Dniewnik* biorąc na uwagę [illegible] dzienników zagranicznych, których prenumerata w Warszawie wraz z innemi miastami Królestwa Polskiego dosięga liczby 2.800 egzemplarzy, [illegible] zagranicznych [illegible] w stosunku 1 kopiejki od arkusza druku. [illegible] w r. 1886.

* **Spadki.** Komisarz cyrkułowi i naczelnik wydziału śledczego w Warszawie, otrzymali polecenie wyszukania spadkobierców [illegible] — Prokuratorja w Warszawie ogłasza o wakującym spadku po Aleksandrze Sztumerowej zm. w r. 1886.

* **Małżeństwa zesłańców.** W ros. ministerjum spraw wewnętrznych poruszono kwestję pozwolenia na wstępowanie w związki małżeńskie przestępcom, zesłanym na wyspę Sachalin, jeśli rodzina nie podąży za skazanym i bez formalnego rozwiązania poprzedniego ślubu. Środek ten ma na celu widoki kolonizacyjne.

* **Na posterunku.** Przed kilku dniami zmarł nagle we Wiedniu na atak sercowy Wojciech Petricewicz kapitan 12. pp. 6. kompanji, która odbywała wartę w burgu. Śmierć zaskoczyła kapitana ubranego w pełny mundur w izbie służbowej. Nieszczęśliwiec miał właśnie wejść w związki małżeńskie.

* **Stan powietrza.** Obserwatorjum szkoły politechnicznej donosi 21. października:

W ubiegłych dwóch dobach, licząc od 12. god. w południe dnia 19. bm. mieliśmy wiatr przeważnie południowy, stan nieba zmienny, a powietrze wilgotne (82% wilg. wzgląd.)

Średnia temperatura doby pierwszej była 8·3°, drugiej 11·7° C; najwyższa 15·4 C w niedzielę popołudniu, najniższa + 6·2° C w nocy z soboty na niedzielę.

W obu dobach padał deszcz niewielki.

Zniżka barometryczna 735—740 mm. znajdowała się w Irlandji; zwyżka 770—765 w północnej Rosji.

Stan barometru zredukowany do poziomu morza był dziś o 9 rano 755 mm.

Prognoza na dobę następną od 12. godziny w południe 21. października:

Wiatr silniejszy nieco przeważnie z południowej strony, średnia temperatura doby około 11·0° C, niebo przeważnie zachmurzone, lecz chwilami się wypogodzi, a powietrze wilgotne (około 85% wilg. wzgl.), deszcz.

* **Jutro**, d. 22. października: św. Korduli P. — św. Jewłampia.

— **Król Portugalski Ludwik I.** zmarł 19. bm. o godz. 11 przed południem po długiej chorobie w 52 r. życia w Cascaes, małej miejscowości położonej w pobliżu Lizbony nad wybrzeżem morskiem.

Ludwik I. panował od r. 1861, jako następca Don Pedra V. Za jego panowania dokonano wielu ważnych reform, jako te: zniesienia kary śmierci, wszystkich majoratów i monopolu tytoniowego, ogłoszono nowy kodeks cywilny i zaprowadzono nowy podział administracyjny całego kraju.

Ludwik I. urodził się 1838 r., zaślubił 1862 r. królowę Marję Pię, córkę Wiktora Emanuela. Jego następca i syn, Don Carlos I. (Karol Ferdynand książę Braganzy) liczy obecnie 26 lat. Dotychczas był on pułkownikiem kawalerji portugalskiej i kapitanem fregaty. D. 22. maja 1886 zaślubił on Amalię, córkę księcia Paryża. Obecny następca tronu Ludwik Filip, książę Beira urodził się 21. marca 1887. Król Don Carlos zasiadał w senacie portugalskim a w r. 1887 podczas wyjazdu króla Ludwika za granicę, piastował godność wicekróla. Książę Amodeusz Aosta, szwagier zmarłego króla i księżna Aosta wyjechali z Monzy na pogrzeb króla portugalskiego. Wczoraj 20. bm. przybyli do Genuy, skąd okrętem udali się do Lizbony. Młodszy syn zmarłego króla, Alfons Henryk urodził się w r. 1865.

Król Ludwik był prezesem akademii umiejętności w Lizbonie i oddawał się z zamiłowaniem literaturze. Przełożył on dzieła Szekspira na język portugalski. Napisał także wiele oryginalnych dzieł a jako malarz-akwarelista zajmował wybitne stanowisko.

W ostatnich latach swego życia pracował Ludwik I. wiele w sprawie rokowań co do teryterjum Congo i w kwestji uregulowania tej sprawy objawił on wiele zmysłu dyplomatycznego. Król Ludwik I. bawił w r. 1888 w Iszlu, gdzie był gościem cesarza Franciszka Józefa i wówczas zamianowany został właścicielem 5 p. piechoty.

Wszystkie pisma europejskie poświęcają zmarłemu królowi bardzo sympatyczne nekrologi. Był on protektorem sztuki i umiejętności, dobrym, szlachetnym człowiekiem i uosobioną skromnością. Oby nowy król Don Carlos był do niego podobnym!

— **Połknięte długi.** Na Węgrzech w Maros-Vasarhely do zarządu hypotecznego przyszła Julianna Györffy, a gdy rozwarto księgę długów, nagle wyrwała kartkę, na której uwiecznione były jej wierzytelności i połknęła ją. Gdyby w ten sposób można było umarzać długi, niejedno, do najwykwintniejszej kuchni przyzwyczajone podniebienie z ogromnym apetytem pochłaniałoby kartki ksiąg hypotecznych.

— **Na uroczystości weselne** do Aten przybędzie 29 osób z rodzin książęcych. Dziś pojawił się dekret królewski mianujący oficerów, którzy przy królach i książętach pełnić będą służbę. W tym celu ściągnięto z całej Grecji wyższych oficerów. Parad wojskowych nie będzie, gdyż w Atenach i okolicy jest zaledwie 3500 żołnierzy. Pierwszą damą honorową przyszłej następczyni tronu zamianowaną została córka bankiera Elisa Soutros. Król i następca tronu oczekiwać będą narzeczonej d. 25. bm. koło Kalamaki na parowcu Miaoulis. Książę Walii odjedzie natychmiast po ślubie wraz ze synem do Egiptu, żona jego, siostra króla greckiego, zabawi jeszcze dni kilka. Na ślub przybędą wszyscy biskupi, w czasie uroczystości chóry odśpiewają pieśni bizantyjskie. W teatrze przedstawione będą: sztuka Eszylosa „Persowie" z muzyką ks. sasko-meiningeńskiego i Sofoklesa „Philoktet" z muzyką Bendera. Majętny Grek aleksandryjski, Antoniades, ofiarował księżniczce Zofii przepyszny zbiór starożytności egipskich, ceniony na kilkakroć tysięcy złr.

— **Zamach.** Z Ludwigsburga nadeszła dziś depesza, podług której na następcę tronu ks. Wilhelma wirtemberskiego dokonał 20. bm. zamach czeladnik siodlarski Herman Klaiber w czasie, gdy ks. Wilhelm jechał do kościoła. Klaiber, znany fanatyk religijny, strzelił z rewolweru do powozu, lecz strzał był chybiony. Po wykonaniu zamachu miał on powiedzieć, że jest już ostatni czas, ażeby Wirtembergia stała się katolicką.

— **Z Petersburga** donoszą 18. bm.: Prałat kapituły archikatedralnej mohylewskiej ks. Adolf Martynow, został mianowany członkiem kolegium duchownego katolickiego.

— **W Petersburgu** odbywają się ciągle podróże balonowe w celach naukowych i w formie ćwiczeń wojennych. Podczas jednego z nadchodzących wzlotów mają być wykonane próby z użyciem spadochronu, do którego umocowane będą ciężary.

— **Zderzenie pociągów.** W stanie Nebraska w Ameryce, w pobliżu Gibson, zderzyły się dwa pociągi osobowe, wskutek czego 50 osób zostało ciężko rannych, 10 z nich już umarło.

— **Pod sąd wojenny** w razie przytrzymania oddanych zostanie 164 osób, dawniej zamieszkałych w Warszawie, obecnie zaś niewiadomych z pobytu, które nie stawiły się do ćwiczeń wojskowych w r. 1887, 1888 i 1889.

— **Mistyka.** Dzienniki donoszą, że w Szwajcarji na górze obok Locarno rozpoczęto budowę schroniska dla ludzi, którzy zdala od wrzawy światowej pragną obcować z postaciami zagrobowemi. Założycielami są dr. Pioda, właściciel gruntu, prof. Thurmann, dr. Hartmann i — gdzie nie ma kobiet? — hrabina Wachtmeister. Towarzystwo nosi nazwę „Fraternitas", a każdy jego członek przedewszystkiem musi złożyć 500 franków, i to do nowego roku.

— **Hypnotyczne seansy.** Na zjeździe przyrodników i lekarzy w Petersburgu pomiędzy innemi rozpatrzoną będzie kwestja ustanowienia przepisów, które obowiązywać będą wszystkich urządzających publiczne seansy hypnotyczne. Projekt tych przepisów opracowało już kilku członków towarzystw lekarskich.

Teatr, literatura i muzyka.

— **Repertoar teatralny.** Dziś w poniedziałek „Hrabina Sarah" dramat w 5 aktach Ohneta. Pierwszy występ panny Marji Pankiewiczówny, artystki sceny poznańskiej. — We wtorek „Gonitwa za szczęściem" operetka w 4 aktach Suppego. — We środę po raz pierwszy „Wesele landszturmisty" komedja w 4 aktach według Duru i Chivota, przerobił Jan Jakubowski. — We czwartek premiera „Kapitan Fracassa" operetka w 3 aktach.

— **Marcelina Sembrich-Kochańska** rozpoczęła w ubiegłą środę swoje występy we Frankfurcie nad Menem. Przyjęcie artystki było nadzwyczaj gorące.

— **Opis cmentarzy lwowskich.** P. Ciesielski zapowiada wydawnictwo dzieła p. t. „Pomnikowe rysy z cmentarzy lwowskich". Dziełko powyższe zawierać będzie następujące działy: I. Szkic historyczny, obszar i położenie cmentarzy. II. Ich charakter. III. Trzy pomniki charakterystyczne. IV. Symboliczne figury: Boleści, żalu, smutku. V. Symboliczne figury: Pocieszenia, modlitwy, ukojenia, mysterje. VI. Symbole cnót teologicznych i obyczajowych. Pomniki na Stryjskiem i Gródeckiem. VII. Statuy Matki Boskiej, posągi świętych. Genjusze. VIII. Najstarsze pomniki, portrety, języki i symbole ze świata animalnego. IX. Grobowce i pomniki architektoniczne. X. Kaplice. XI. Nagrobki sławnych ludzi. XII. Ludzie sławni bez nagrobków. XIII. Nagrobki wojskowych polskich. XIV. Nagrobki wojskowych austrjackich. XVI. Poezja w wierszach naukowych.

Wydawnictwo zaleca się niską ceną, która (dopóki trwa prenumerata) wynosi 50 ct. Prenumeratę można wnosić w handlu p. Zborowicza ul. Sobieskiego l. 2.

— **„Markgraf Waldemar,"** nowa tragedja Willbranda została przedstawiona w berlińskim teatrze („Berliner Teather"). Autora kilkakrotnie wywoływano. Na przedstawieniu był obecnym cesarz Wilhelm, który dłuższy czas rozmawiał z dyrektorem Barnayem.

Dział ekonomiczny.

Nowe źródła nafty Tygodnik kołomyjski *O własnych siłach* donosi ze Słobody rungurskiej: „W najnowszym szybie Amerykanów na terenie Nr. 53 przypływ ropy utrwalił się na 80 beczek dziennie. Biorąc pod uwagę stałą wydatność szybu Nr. 52 w tymże terenie, która wynosi 50 baryłek na dobę, jako też innych szybów, dawniej już wywierconych i reasumując przytem pewne szanse powodzenia w dwóch nowo zakładających się tamże szybach, z prawdziwą przykrością przychodzi nam zrobić słuszny zarzut tak zwanej „Spółce kameralnej" iż teren ten, to prawdziwe złote jabłko Słobody, rozmyślnie zaprzepaściła.

W szybie „Otto" dotarto w bardzo trudnych pokładach pod umiejętnem kierownictwem p. W. Straszewskiego do głębokości 225 mtr. lecz nader twardy kamień uniemożliwia szybkie postępy w robotach. — Ogół tutejszych przemysłowców z niemałą gorączką oczekuje rezultatu w tym szybie, od niego to bowiem w pierwszym rzędzie zawisła przyszłość Słobody wobec zawojowania tejże przez obcokrajowców! Szyb Kühnela (akord Samla) został po kilkudniowych wysileniach odgwożdżony, a głębokość obecna sięga 180 metrów".

Zjazd ziemian. Pomiędzy 10. a 20. lutego 1890 r. odbędzie się w Kijowie zjazd ziemian z gub. kijowskiej, podolskiej, wołyńskiej, czernihowskiej, połtawskiej i charkowskiej. Zjazd obradować będzie nad sprawami następującemi: a) wybór rodzaju i odmiany ziarna, odpowiadającego warunkom gruntu, klimatu i sprzedaży; b) obniżenie kosztów mechanicznej uprawy gruntu; c) racjonalna kultura gruntu pod uprawę zboża kłosowego; d) obniżenie kosztów żniw i młocki; e) racjonalne przechowywanie zapasów zboża; f) znaczenie stopnia produkcyjności ziemi w połączeniu z obniżeniem kosztów produkcji ziarna; g) stosunek przestrzeni, zajętej pod uprawę roślin kłosowych do przestrzeni, na których uprawiane są inne gatunki roślin; h) wysokość kapitału obrotowego na dziesięcinę ziemi; i) znaczenie środków, dążących do obniżenia kosztów produkcji zbóż, jako mających podnieść gospodarstwa w gub. kijowskiej, podolskiej, wołyńskiej, czernihowskiej, połtawskiej i charkowskiej.

Referaty przeznaczone do odczytania na zjeździe, należy nadsyłać do rady Towarzystwa rolniczego w Kijowie najpóźniej do dnia 1. stycznia 1890 r.

Telegramy „Gazety Narodowej".

Złoczów d. 21. października Dziś w nocy umarł w Olejowie hr. Kazimierz **Wodzicki**, były poseł na sejm i do rady państwa, znakomity przyrodnik i pisarz.

Wiedeń d. 21. października. Minister handlu Bacquehem zakłada nową linię kolejową między Wiedniem a Peszten, która się pocznie od Altenburga i ma bezpośrednio połączyć koleje państwowe austrjackie z węgierskiemi. We Węgrzech poczęło się już trasowanie.

Wiedeń d. 21. października. Według doniesień z Bukaresztu, ma Rumunia być skłonną, za ustępstwa w sprawie importu bydła, zboża i produktów surowych do Austro-Węgier (o co się właściwie dawne rokowania zawsze rozbijały), nadać Austro-Węgrom nietylko prawa państw najwyżej faworyzowanych, ale poczynić specjalne ustępstwa taryfowe.

Praga d. 21. października. Minister sprawiedliwości hr. Schönborn dał prezesowi rozwiązanej czytelni akademickiej, dr. Groszowi, który jest praktykantem sądowym, upomnienie, ponieważ się jego postępywanie przy wysłaniu adresu do studentów paryskich z jego przysięgą służbową nie zgadza. Ponieważ dr. Grosz jest także oficerem rezerwy, sąd honorowy jego pułku wytoczył przeciw niemu postępowanie.

Linc d. 21. października. Wczoraj odbył się tu zjazd klerykalnych posłów salcburskich z górno-austrjackimi.

Peszt d. 21. października. Na wczorajszem posiedzeniu klubu liberalnego (rządowego) minister honwedów Fejervary naszkicował treść odpowiedzi na interpelację w sprawie zajścia z czarno-żółtą chorągwią w Monorze. Minister oświadczył, że regulamin służbowy honwedów (obrony krajowej) musi być analogiczny z regulaminem wspólnej armii.

Ponieważ zaś ten regulamin wykazuje dziesięć różnych chorągwi sygnałowanych, a między temi jako sygnał komendanta czarno-żółtą chorągiew, przeto chorągiew ta jest także sygnałem honwedów. Nikt nie myśli nawet o naruszeniu praw i uczuć narodu węgierskiego, o czem teraz właśnie mógł się każdy przekonać.

Berlin d. 21. października. Hr. Kalnoky był zaproszony do Friedrichsruhe jeszcze podczas wizyty cesarza austrjackiego, i miał przybyć około 8 bm., ale przeszkodziła temu wizyta carska. Crispi przybędzie dopiero po odjeździe hr. Kalnokiego.

Monachium d. 21. października. Minister Lutz spełnił pierwsze przyrzeczenie, dane biskupom na ich memorjał, — nauka religii będzie przedmiotem tak ustnego jak i pisemnego egzaminu dojrzałości.

Paryż d. 21. października. Carewicz następca ma tu przybyć po ateńskich uroczystościach weselnych. Rząd ma czterem biskupom zamknąć pensje za ich postępowanie podczas wyborów. Strejk robotników w kopalniach węgla w północnej Francji skończony podwyższeniem płacy robotnikom o 10 prc.

Petersburg d. 21. października. Carewicz następca, który już onegdaj przybył do Aten, zabawi tam aż do czasu, gdy cesarz niemiecki Konstantynopol opuści, poczem także się uda do Konstantynopola.

Petersburg d. 21. października. Według wykazu najw. kontroli państwa, zwyżka w dochodach za rok finansowy 1888, wynosi 13,413.000 rubli wobec wydatków preliminowanych na 34,171.000 rubli.

Lizbona d. 21. października. Król Carlos wydał proklamację, w której oświadcza, że zachowa wiernie konstytucję kraju, a starać się będzie o rozwój potęgi i pomyślności Portugalii i o przywiązanie narodu, wstępując w ślady zmarłego ojca, króla Ludwika.

Monarcha ślubuje dalej pozostać wiernym rzymsko-katolickiemu kościołowi i utrzymać nietykalność państwa, oraz wykonywać ustawy w duchu konstytucji narodu. Proklamacja oznajmia w końcu, że ministrowie pozostają na swych stanowiskach.

Wenecja d. 21. października. Mimo zaprzeczeń, zapewniają tu stanowczo, że irredentyści na serjo zamierzyli wtargnąć do Istrji, i dlatego rząd włoski wyprawił kilka krążowców na wody Adrjatyku.

Sofia dnia 21. października. Stambułow, jako rejent, zwołał sobranie na 27. bm.

Wiedeń dnia 21. październ. god. 1 min. 45 po południu. **Akcje kredytowe** 307·12. Akcje alpejskie Towarz. górniczego 93·—. Akcje węgierskie Banku kredytowego 318·75. Akcje Banku anglo-austrjackiego 144·10. Akcje Unionbanku 244·20. Akcje kolei Karola Ludwika 192·75. Akcje kolei Północnej 260·50. Akcje kolei Południowej (Lombardy) 126·—. Akcje kolei Alföldzkiej —·—. Akcje kolei Państwowej 236·50. Akcje kolei Lwowsko-Czern. 236·75 Akcje kolei węg. północno-wschodniej 189·75. Losy komunalne wiedeńskie 144·—. Akcje Tow. tureckiego 122·50. Galic. oblig. indemniz. 104·—. Akcje kolei północno-zachod. (lit. B. Elbethal) 224·—. Losy regulacji Cisy —·—. Akcje banku dla krajów koronnych 255·80 Akcje Bankvereinu 116.60. Rosyjski rubel papierowy 123·50. Losy prem. węg. —·—.

$4^2/_{10}$% renta wspólna —·—. 5% renta austr. papier. —·—. 5% renta austr. złota —·—. Renta 4% węg. złota 100·65. 5% renta węg. papierowa 96·80. Napoleondory —·—. Marki niem. —·—.

Wiadomości giełdowe.

Lwów, dnia 21. października. (Z Izby handlowej.)

I. Akcje za sztukę.

	płacą	żądają
Kolej galic. Kar. Ludw. 200 zł. m. k.	191·50	194·50
Kolej Lwow.-Czer.-Jasska po 200 zł. w. a.	234·25	237·25
Banku hipotecznego gal. po 200 zł. w. a.	279·50	283·50
Banku kredyt. galicyjskiego po 200 zł. w. a.	—·—	216·—
II. Listy zastawne za 100 złr.		
Banku hipotecznego galicyjskiego 6%	—·—	—·—
" 5%	100.15	101·15
" gal. 5% wyl. 10% p.	103·25	104·25
Banku krajowego $4^1/_2$% los. w 51 l.	97·50	98·50
Towarzystwa kred. galic. ziem. 5%	100·50	101·50
" kredyt. gal. ziem. 4%	96·—	97.—
" kred. gal. ziem. 5% los. w 37 l.	100·50	101·50
" kred. g. ziem. 4% los. w $41^1/_2$ l.	93·80	94·80
" kredytowego gal. ziem. $4^1/_2$% los. w 52 l.	98.65	99·65
" kred. gal. ziem. 4% los. w 56 l.	92·80	93·80
III. Listy dłużne na 100 zł.		
Gal. Z. kred. włośc. w likw. (d. 6 pr.) 3%	54·—	57·—
Gal. Z. kred. włośc. (d. 5%) $2^1/_2$%	46·—	49·—
Ogóln. roln. kredyt. zakł. dla Gal. i Buk. 6% los. w 15 lat	—·—	—·—
IV. Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galicyj. 5% m. k.	104·—	105·—
Galic. funduszu propinacyjnego 4%	91·—	92·—
Kom. banku krajowego 5% w. a. l. em.	100·50	101·50
Pożyczka krajowa z r. 1873 6% w. a.	103·60	104·60
Pożyczka krajowa 1883 $4^1/_2$%	96·50	97·50
V. Losy.		
Losy miasta Krakowa	24·—	26·—
Losy miasta Stanisławowa	—·—	38·—
VI. Monety.		
Dukat holenderski	5·56	5·66
Dukat cesarski	5·64	5·74
Napoleondor	9·45	9·55
Półimperjał rosyjski	9·70	9·80
Rubel rosyjski srebrny	1·30	1·40
Rubel rosyjski papierowy	$1·22^1/_2$	$1·24^1/_2$
100 marek niemieckich	58·80	59·30
Srebro za 100 złr.	—·—	—·—
Kupony w srebrze	—·—	—·—

Przyjechali do Lwowa

dnia 21. października 1889:

Hotel Żorża. A. Mysłowski z Zubrzca. A. hr. Cetner z Podkamienia. E. hr. Lippe ze Złoczowa. A. Mysłowski z Korepca. A. Leszczyński z Zabłocia. M. hr. Komorowski z Glinny. M. Zaleski z Podola ros. St. dr. Glogier z Tarnopola. A. Trzecieski z Gorlic. M. Schenrenberg ze Złoczowa.

Hotel Langa. A. Michalewski z Tarnowa. J. Czerlunczakiewicz z Przemyśla. E. Basch, F. Stan, E. Weiss i L. Chigea z Wiednia. A. Bartel z Hamburga. J. Lew z Bingen nad Renem. B. Sieklucki z Krakowa. N. Mikusiewicz z Bochni. J. Terlecki z Brodów.

Hotel Angielski. K. Lipiński z Sanoka. A. Lippoman z Krakowa. W. Patraszewski z Tarnopola. A. Dobrzyński z Truskawca. S. Umiński z Leszczawy. L. Scheutz z Bochni. M. Zieliński z Worobijówki.

Pociągi kolejowe.

Podług zegaru lwowskiego. (Od 1. października 1889.)

Do Lwowa przychodzą:	Pociąg pośp. lub kurjer	Pociąg osobowy	Pociąg osobowy	Pociąg mieszany
Z Krakowa	4·03	8·50	9·28	7·15
Z Podwołoczysk	2·20		3·15	7·00
Z Podwołoczysk na Podzamcze	2·08	10·—	2·38	6·22
Z Suczawy, Czerniowiec, Husiatyna i Stanisławowa	8·05	2·—		
Z Suczawy, Czerniow. i Stanisł.		6·55		
Z Suchej, Chyrowa, Husiatyna, Stanisławowa i Stryja		3·36		
Z Suchej, Chyr. Ław. i Stryja		8·26		
Z Pesztu, Ławocznego, Chyrowa, Husiatyna, Stanisławowa, i Stryja		12·08		
Z Bełzca (Tomaszowa)				5·58
Z Rawy we wtorek i piątek				10·10
Ze Lwowa odchodzą:				
Do Krakowa	2·28	4·20	7·20	8·30
Do Podwołoczysk	4·11		9.52	10·35
Do Podwołoczysk z Podzamcza	4·22	7·—	10·23	11·05
Do Suczawy, Czerniowiec, Stanisławowa i Husiatyna	9·16	10·13		
Do Stanisławowa, Czerniowiec i Suczawy		4·25		
Do Stryja, Stanisławowa, Husiatyna, Chyrowa i Suchej		8·45		
Do Stryja, Chyr. Ław. i Suchej		10·20		
Do Stryja, Stanisławowa, Husiatyna, Ławocznego, Pesztu, Chyrowa, Stróża		5·50		
Do Bełzca (Tomaszowa)				7·49
Do Rawy we wtorek				5·01
" " w piątek				2·44

Uwaga: Godziny drukowane grubemi liczbami, oznaczają porę nocną od godziny 6 wieczór do 5 m. 59 rano.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Juliusz Starkel. Papier z fabryki Czerlańskiej, Z drukarni i litografii Pillera i Spółki. (Telefonu Nr. 174 A).